Historyczna prelekcja za murem

Data publikacji: 3.02.2015 8:30

Osadzeni z Zakładu Karnego w Cieszynie mieli okazję wysłuchać prelekcji na temat filii obozu koncentracyjnego w Auschwitz, jaka znajdowała się podczas II Wojny światowej w cementowni w Goleszowie. Dla nich oraz uczniów klasy policyjnej współpracującej z cieszyńskim ZK wygłosił ją Paweł Stanieczek, świadek tamtego czasu prowadzący Izbę Oświęcimską w goleszowskim domu kultury.

- *Widział, jak ta filia funkcjonowała. Jest jednym z ostatnich osób na śląsku cieszyńskim, która może przedstawić swoje osobiste wspomnienia z tamtego okresu, co jest szczególnie cenne* – mówił do zgromadzonych Krzysztof Neścior, pasjonat historii prowadzący Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, który, jako wychowawca pracujący w cieszyńskim Zakładzie Karnym stara się zachęcać wszystkich, także osadzonych, do interesowania się historią. Ojciec Pawła Stanieczeka był cywilnym pracownikiem Cementowni Goleszów, pod pozorem odwiedzin u ojca, przemycał więc żywność dla więźniów. Sporo widział, zapamiętał też wiele opowieści ojca, którymi teraz chętnie dzieli się ze słuchaczami. - ***Kto nie chce pamiętać historii naraża się na ponowne jej przeżycie*** - powiedział witając Pawła Stanieczka dyrektor ZK kpt. Krzysztof Sojka.

Prelegent, który zebranym zaserwował sporą porcję rzetelnej wiedzy historycznej popartej własnymi wspomnieniami, jest 82-letnim emerytem z Goleszowa. Mieszka tam całe życie, w związku z czym pamięta, jak przez jego miejscowość przechodzili więźniowie pracujący w goleszowskiej cementowni i kamieniołomie. Ma też sporo wiedzy z drugiej, lecz bardzo bliskiej ręki, gdyż jego ojciec, jako pracownik cementowni, pracował wspólnie z więźniami 2,5 roku.

- ***Więźniów przybywało. Ostatni meldunek mówi o 1059 więźniach. Podzieleni byli na komanda, każde liczyło około 100 osób. Cztery komanda pracowały w kamieniołomie, co było pracą najcięższą. Dostawali 25 dkg chleba, obiad jednodaniowy - zupę, kolacja taka sama, jak śniadanie. Przy tak ciężkiej pracy szybko umierali. A jak więzień nie wyrobił normy, to nie dostał jeść*** – opisywał makabryczny los więźniów Paweł Stanieczek. Opowiadał też o ucieczkach, których było 10, ale tylko jedna udana. Pamięta też likwidację podobozu w styczniu 45 roku. - ***Część więźniów trzeba było przeprowadzić do Wodzisławia. Pamiętam jak w 2 grupach szli przez Goleszów. Część więźniów wysłano wagonem. Ale zawiadowca stacji nie wpisał stacji docelowej i wagon krążył przez 10 dni bez jedzenia i picia – wspominał informując, że w końcu trafili do fabryki na terenie dzisiejszych Czech, gdzie niewolniczą pracą ocalili życie. - Śmiertelność w podobozie była bardzo wysoka, wyższa niż w obozie macierzystym*** – informował.

Po tym, jak Paweł Stanieczek opowiedział o swych wspomnieniach omówił oraz zaprezentował film „Dopisani do Listy Schindlera". Jest to film dokumentalny o Kommando Golleschau, Opowiada o relacji między miejscową ludnością a więźniami, o sposobach przetrwania, pracy w kamieniołomach, ucieczkach, likwidacji podobozu, Marszu Śmierci i transporcie do kolejnych obozów pracy. To historia więźniów uratowanych przez Emilię i Oskara Schindlerów.

(indi)